

Ewa Klajman-Gomolińska

Zmarłe wiersze

Nigdy nienarodzone
W powolnym dworskim tańcu Fenomen
nagłej śmierci
Zabite chwilą sardonicznego grymasu areny
Też w krajach rozwiniętych W
prowincjonalnym miasteczku W łonie
Wiersze rozmawiają ze światem zmarłych
Mają przeciwstawne kciuki Tkankę łączną
i podporową
Twórczość opozycyjna z istotą
międzykomórkową
Poczęte w bitwach o ja jestem ja Wyobraźnię
Wyzwolenie siebie
Poronione w zbrojnych starciach sił Z ręki
podniesionej na wiersz
Samospelniającego się proroctwa
Mimowolnie rysowanego kredą na porach
roku
Niemożliwe do weryfikacji Transkulturowe
Multikulti Prochy ziemi
Pozy efekty duchy manewry natarcia
Stygmatyzujące cherlawy byt
Wędrowną z wódką Tańszym winem Moją
prywatną sprawą
Przesycone erotyzmem strefy przygraniczne
wiersza
To pierwsze ofiary rytuałów ataków frontów
Głodne ptaki otwierają rany
Udziwniają sobą śmierć wierszy Szlifują
produkt uboczny
Szybą wypada Z tawerny wypływa czas Jonasz
nie zawraca
Pokłosie
Każda burta ze szczeliny liczy się z okiem
Ankou.

Andrzej Walter

Gra w zjawiska

Dlaczego wciąż niewidomy przenikam
światy, byty, wyobraźnię,
chcę wnikać w wasze mury,
nie potrafię.
Zaczynam malować pola niewidzialnej mgły,
która słońce unosi się nad domami,
kiedy głęboko oddychają
czerstwą samotnością.
Bywa, że znikam niewyraźnie rozmyty
naiwną,
dziecinną, troską o znaki horyzontu
wskazujące zawsze którąś stronę,
zawsze inną niż możliwa.
Bywa że rozpraszam mętne sygnały

dla głodu bólu i wyczerpania,
co chadzają zawsze boso
i tylko brzegami ściernisk.

Chcę wyraźniej widzieć, nie widzę, chcąc
uciekać
– zatrzymuję się.
Zawsze w połowie drogi.
Zawsze bardziej obcy.

Ale to tylko gra.
Totemiczna gra z zasłoną realności. Kruszący
się mur
idealizmu.
To tylko gra
ze światem

bezmysłna głupia gra o coś
w rodzaju duszy.

Janusz Koniusz

Wiara

Po wygłoszeniu kazania
jakiego nigdy nie słyszano w katedrze Notre
Dame
otwarł na oścież świątynie Paryża
by głodni przystąpili do stołu pańskiego
Podczas szturm na gólgotę Bastylii
rażony elektryczną włócznią
po bruku Jerozolimy
krwią miłosierdzia spłynął
do plwocin Sekwany
ze stosami herezji po obu brzegach miasta

Według świadectwa Mateusza
Bóg go opuścił na szafocie Ewangelii
bo co się miało wypełnić
to się wypełniło
w niebie i na ziemi

Jedynie w przytułku świętego Kazimierza
przy wielkanocnym śniadaniu
uchodźcy spod gilotyny
zachowali wiarę
w pusty grób zbawienia

Z raportu Piłata

Na ścianie płaczu
napisał w trzech językach
że król żydowski
zmartwychwstał
i na przedmieściach Jeruzalem
naśmiewa się z boskości cesarza

Oszczercę
po zakuciu w dyby
Piłat bez obmycia rąk
skazał na krzyż

rozgrzeszeń bezczynny od wielkiego piątku

W raporcie do Rzymu
liczbę ukrzyżowanych w Judei
dla spokoju sumienia
pozostawił bez zmian

* * *

Prochom Józefa Czechowicza

Trafiony bombą
w ślepych stallach języka
którego w pospiechu
uczył się jak ognia

Pozostawił po sobie
ocalałe z pożaru
żywe ciało
wierszy
składane mu w ofierze
w rocznicę urodzin i śmierci

O kochankach z Werony

Przy otwartej kurtynie bez cienia intymności
nie poczną potomstwa
gdyż obraziliby majestat rzymskiego prawa
a z każdym sezonem turystycznym
coraz w nich mniej wrzątku krwi

Z iskrą róży z rajskiego ogrodu
przy każdej okazji
uciekają przed naszym wzrokiem
żeby bezpotomnie
nie zejść z tego świata

Profesjonalista

Prochom S.J. Leca

Anioł go kuśił
by zaprzedał się diabłu
diabeł się modlił
by posłuchał anioła
a on
przez całe życie
dławił się ślinotokiem słów
wysysanych z mięśni języka
na codzienne potrzeby
nieba
piekła
czyśćca
i własnego zbawienia
z którym w królestwie niebieskim
nie wiedział
co zrobić

